

# Wystąpienie Prezydenta RP na Uniwersytecie Humboldtów z cyklu „Berliner Rede”

Szanowny Panie Prezydencie!

Szanowni Państwo!

Chciałbym podziękować za stworzenie okazji, aby polski prezydent mógł wygłosić mowę berlińską. I to w takim szczególnym momencie, kiedy możemy, jednocześnie spoglądając wstecz w odległą historię i patrząc w przyszłość, ocenić to, co nam się udało, i wyznaczać nowe cele, nowe zadania. Moja dzisiejsza wizyta w Berlinie jest w bezpośredniej styczności z objęciem przez Polskę prezydencji w Unii Europejskiej – to jest przyszłość. Jest także w momencie podsumowania 20 lat funkcjonowania traktatu polsko-niemieckiego – to jest dzisiejszy dzień. Ale także przypada na szczególny moment ważny dla Niemców, moment ważny także dla wszystkich, którzy chcieli zmieniać świat na lepsze, którzy nie chcieli akceptować systemu totalitarnego, a więc dzień 17 czerwca, który przypomina o dramatycznym buncie robotników Niemiec Wschodnich przeciwko systemowi komunistycznemu. Dlatego serdecznie dziękuję za taką właśnie okazję do wygłoszenia przemówienia w tak ważnym i niezwykłym miejscu jak Uniwersytet Humboldtów.

Moją dzisiejszą wizytę w Berlinie rozpoczęliśmy razem z Tobą, Christianie, w symbolicznym miejscu tego początku dobrego losu polsko-niemieckiego – bo o złym losie, o złych relacjach wiemy wszyscy. Ten pomnik – pomnik przypominający rolę Solidarności polskiej w obaleniu muru berlińskiego, a więc także i naszą, polską rolę w zerwaniu żelaznej kurtyny rozdzielającej świat wolny od tego naszego świata ludzi zniewolonych – to dobre miejsce, aby mówić o początku dobrego losu polsko-niemieckiego. Bo przecież wolność Polski, odzyskana w 1989 roku, to także i zjednoczenie Niemiec, to także i stworzenie szerszych ram, większej możliwości dla budowania wspólnego projektu cywilizacyjno-politycznego, jakim jest Unia Europejska, i poszerzenie tego projektu. Dlatego chciałem podziękować Ci za możliwość złożenia razem kwiatów w tym szczególnym miejscu, ponieważ symbolem i wspólnego zwycięstwa wolności i początku dobrego losu polsko-niemieckiego jest przecież fragment muru Stoczni Gdańskiej. Może to jest ten sam fragment muru, przez który przeskoczył Lech Wałęsa w czasie strajku w sierpniu 1980 roku, a może sąsiedni... W każdym razie był to strajk, który Polsce po pewnym czasie przyniósł wolność, której się nie dało zatrzymać.

Wolność jest rzeczą tak potężną, że jeśli już raz ruszy, to w zasadzie nie da się jej zatrzymać. Można opóźnić procesy wolnościowe. Te procesy zwyciężyły w Polsce w '89 roku. Ale warto w tym miejscu upamiętniając wysiłek polskich robotników, polskiej Solidarności wspomnieć o tym, że był to fragment szerszej walki, w której uczestniczyło wiele społeczeństw tej zniewolonej części Europy. I warto dostrzec związek, bezpośredni związek walki robotników Berlina i innych miast niemieckich z czerwca 1953 roku, Poznania i Budapesztu z czerwca 1956 roku, Pragi roku 1968, Gdańska roku 1970, a także przypomnieć stan wojenny, kiedy też lała się polska robotnicza krew. Ważne jest to, że ten proces zakończył się zwycięstwem wolności w '89, w '90 roku. Mur Stoczni Gdańskiej stoi tutaj koło Reichstagu – w miejscu naznaczonym historią najokrutniejszej z wojen, która szczególnie boleśnie dotknęła kraje Europy Środkowo-Wschodniej. W latach 1939-45 w moim kraju zginęło pięć milionów obywateli. W Polsce naziści przeprowadzili Holokaust, zagładę europejskich Żydów. Dramat wojny dotknął prawie każdą polską, a jestem pewien, że także absolutną większość niemieckich rodzin. Mając w pamięci tę trudną przeszłość, z tym większym podziwem i z tym większą wdzięcznością myślę o ludziach, którzy przeżyli piekło wojny i którzy potrafili po jej zakończeniu twórczo angażować się w dzieło pojednania w Europie, w dzieło jednoczenia na rzecz tworzenia warunków dla pokojowego współistnienia narodów.

Wśród europejskich wizjonerów można wymienić wiele osób, także Roberta Schumanna, także Konrada Adenauera, którzy mieli odwagę marzyć o zupełnie nowych rozwiązaniach. Z doświadczenia momentów tragicznych zrodziła się jeszcze na długo przed upadkiem komunizmu i muru berlińskiego determinacja środowisk opozycyjnych w naszych krajach, także w Polsce, do których należał obecny tutaj dzisiaj z nami profesor Władysław Bartoszewski. Do Ciebie, Władku, też kieruję moje serdeczne myśli, gorącą wdzięczność. Wystarczy powiedzieć, że oprócz wszystkich zasług masz jeszcze tę jedną – masz chyba najdłuższy staż walki o wolność i jednocześnie o pojednanie polsko-niemieckie. Nawet jako mój starosta w obozie internowania.

Do tych szczególnie zasłużonych osób i instytucji należały także Kościoły: katolicki i ewangelicki. One w znacznej mierze miały odwagę myślenia o odmienieniu stosunków polsko-niemieckich. Po obu stronach droga do pojednania dokonywała się jednak w sercach i sumieniach milionów ludzi, którzy wcześniej stracili rodziny, ziemię, swoje małe ojczyzny – i te za Odrą, i te za Bugiem. To przecież – chciałbym tutaj prosić o wybaczenie dla takiej bardziej osobistej nuty – także droga mojej rodziny. Nie tylko dlatego, że w naszym rodzinnym domu żywa była pamięć o moim stryju, który gdy miał 16 lat, został rozstrzelany z niemieckiego rozkazu za konspirację w polskim wówczas Wilnie – noszę zresztą po nim imię Bronisław – ale także dlatego, że w moich własnych wspomnieniach jest to, że urodziłem się pod Wrocławiem w rodzinie, która straciła wszystko na Wschodzie, ale urodziłem się w domu, który musiała opuścić jakaś rodzina niemiecka, przeżywając swój dramat utraty wszystkiego, co mieli, utraty swojej małej ojczyzny.

Proces pojednania przyspieszył, gdy Polacy i Niemcy odzyskali prawo do samostanowienia. To jest warunek – pojednanie może się dokonywać w pełni wtedy, gdy jest demokratyczne otoczenie. Wkrótce po pokojowej rewolucji 12 listopada 1989 roku pierwszy polski niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki spotkał się z kanclerzem Niemiec Helmutem Kohlem na mszy pojednania w Krzyżowej. Przekazali sobie znak pokoju – symboliczny gest, który otworzył nowy rozdział w stosunkach polsko-niemieckich. Jest to upamiętnione w Krzyżowej także przez drugi pomnik. Pomnik przypominający istnienie i obalenie muru berlińskiego. To drugie po niemiecko-francuskim pojednaniu najważniejsze wydarzenie – pojednanie polsko-niemieckie – w najnowszej historii Europy otworzyło drogę do poszerzenia procesu jednoczenia Europy. Nie ma bowiem integracji europejskiej bez pojednania narodów. Takie jest polskie doświadczenie, takie jest doświadczenie niemieckie i wielu innych narodów naszej Europy.

Pojednanie polsko-niemieckie, które dokonywało się spontanicznie między społeczeństwami, potrzebowało jednak fundamentów prawnych. Dwadzieścia lat temu, 17 czerwca, w dniu obchodzonego przez lata w Niemczech jako Dzień Niemieckiej Jedności, został podpisany między już suwerenną i demokratyczną Polską i zjednoczonymi Niemcami *Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*. Trudno o bardziej wymowny symbol związku między pojednaniem polsko-niemieckim i niemiecką jednością oraz wspólnymi nadziejami na integrację europejską. postanowienia traktatu stworzyły solidną podstawę rozwoju naszych stosunków dwustronnych. Dziś mamy ożywioną współpracę gospodarczą. Warto pamiętać, że w ciągu 20 lat 14-krotnie zwiększyła się wymiana handlowa między Polską a Niemcami. Niemcy są dzisiaj naszym pierwszym partnerem handlowym, a wartość niemieckiego eksportu do Polski jest wyższa niż wartość niemieckiego eksportu do Rosji. Życzymy, żebyście sprzedawali jeszcze więcej, ale jesteśmy dumni z tego, że jednak co sąsiad, to sąsiad.

Traktat polsko-niemiecki z 17 czerwca 1991 roku posiadał również wielkie znaczenie dla Europy. Doprowadził do pełnej normalizacji i zbliżenia w stosunkach dwustronnych ważnych dla procesu integracji europejskiej krajów. Zawierał także – co warto właśnie dzisiaj, w przeddzień polskiej prezydencji w Unii Europejskiej przypomnieć – zobowiązanie Niemiec do popierania europejskich aspiracji Polski. I to jest chyba dobry moment, żeby również powiedzieć, że pamiętamy i jesteśmy wdzięczni za niemieckie zaangażowanie zmierzające do uzyskania przez Polskę członkostwa i w NATO, i w Unii Europejskiej.

Układ polsko-niemiecki z 17 czerwca stał się jednym z fundamentów nowej Europy, podobnie jak traktat elizejski, który kanclerz Adenauer i prezydent de Gaulle podpisali w 1963 roku. Występując w niemieckim Bundestagu obecny tutaj Władysław Bartoszewski, wtedy minister spraw zagranicznych, mówił: „Stosunki naszych narodów i państw uzyskały dziś wymiar europejski. Nasze sąsiedztwo zadecyduje w znacznej mierze o tym, czy i kiedy podzielona Europa zdoła się zrosnąć. Współpraca obu państw w zjednoczonej Europie jest dziś jednym z zasadniczych celów i uzasadnień dla stosunków dwustronnych. Nadaje im sens i dostarcza wielu motywacji, z myślą o młodej generacji Niemców i młodej generacji Polaków, szczęśliwych – daj Boże – ludziach XXI wieku”.

Mamy XXI wiek. Mamy młodych ludzi, którzy już idą do przodu, mniej oglądając się wstecz, gdzie czyha cały czas bolesna przeszłość. Mamy szczęśliwszą Europę, w której mimo kłopotów – my w Polsce wiemy to bardzo dobrze – żyje się lepiej, żyje się bezpieczniej, żyje się sensowniej i bardziej logicznie niż bez integracji, bez demokracji żyło się wcześniej, 20 lat temu.

W roku 1991 miały miejsce inne ważne wydarzenia w Europie. Był to czas zbierania owoców przemian zapoczątkowanych wiosną '89 roku. Chciałbym jedynie wskazać na porozumienia Okrągłego Stołu i spektakularne zwycięstwo Solidarności w wyborach parlamentarnych. My obchodzimy ten dzień w Polsce jako święto wolności – dzień 4 czerwca przypominający 1989 rok – bo w naszej świadomości to wtedy zaczynały przestawać istnieć i Układ Warszawski, i Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, które były instrumentami utrzymywania krajów Europy Środkowej w satelickiej zależności od Związku Sowieckiego. W sierpniu 1991 roku odbyło się pierwsze, założycielskie spotkanie Trójkąta Weimarskiego. Minister Hans-Dietrich Genscher wykazał się wtedy dalekowzrocznością i zaprosił do bliskiej współpracy Francję i Polskę. W lutym bieżącego roku miałem przyjemność gościć w Polsce szczyt weimarski z udziałem pani kanclerz Merkel i pana prezydenta Sarkozy'ego. To także jest sygnał tego, że odważne, mądre decyzje, jeśli są w porę podejmowane, stanowią dobrą inwestycję w przyszłość. Jeśli przypominam te daty, to nie z nawyków historyka, którym jestem z wykształcenia, ale by uświadomić nam wszystkim, jak wiele się musiało zdarzyć, aby możliwe było kontynuowanie dzieła jednoczenia Europy w szerszym zakresie, niż to było wcześniej.

Do 1989 roku, do zerwania żelaznej kurtyny, Wspólnota Europejska była mała nie tylko w sensie geograficznym, ale również w zakresie spraw, które obejmowała. Dopiero po '89 roku, który u nas słusznie bywa nazywany *annus mirabilis*, możliwe stało się wyjście poza dotychczasowe ramy integracji europejskiej. Nastąpiło to w dwóch wymiarach. Po pierwsze, Wspólnoty stały się Unią Europejską, która objęła swoim zasięgiem liczne zagospodarzone dziedziny życia społecznego i europejskich stosunków międzynarodowych. Od traktatu w Maastricht w Unię Europejską kolejno włączano politykę zagraniczną i bezpieczeństwa, ruch bez granic, współpracę w sprawach wewnętrznych, współpracę wymiaru sprawiedliwości, kwestie obrony i kwestie praw człowieka. Mimo obecnych przejściowych trudności za wielki sukces uznać należy wprowadzenie wspólnej waluty. Euro jest jednym z kół zamachowych dalszego pogłębiania integracji państw Unii. Po drugie, doszło do znacznego rozszerzenia geograficznego. Od roku 1957 do początku lat 90. Wspólnota wzrosła o zaledwie sześć państw – do 12. Wspólnota przekształcona w Unię w ciągu kilkunastu lat rozszerzyła się do 27 państw członkowskich. Wszyscy wiemy, że wymagało to kolosalnego wysiłku. Oba te kierunki integracji – w głąb i w szer – spotęgowały międzynarodową rolę Unii Europejskiej. To wtedy zaczęliśmy mówić o Unii jako o aktorze globalnym. To wszystko jest wielkim, wspólnym sukcesem narodów naszego kontynentu. Wszyscy też jesteśmy beneficjentami tego procesu. Są nimi również kraje, które nie należą do Unii Europejskiej i często z tego powodu nie kryją pewnych frustracji, ale wszystkie przyznają, że Europa, w której Unia Europejska odgrywa istotną rolę, jest także dla nich lepsza i bezpieczniejsza.

Dzisiejsza Europa to spełnienie marzeń wielu pokoleń Europejczyków. To było także polskie marzenie. Warto wspomnieć jako swoistą ilustrację przeszłości, marzeń przeszłości, także jednego z pierwszych, zupełnie nieznanymi myśliciele – polskiego żołnierza, polskiego powstańca, który w 1831 roku, po jednej z przegranych bitew wymyślił jako pomysł na bezpieczeństwo Polski i Europy konstytucję dla Europy. Wedle mojej wiedzy był to pierwszy pomysł. On pozostał oczywiście tylko pomysłem, nie trafił w odpowiednią epokę, nie trafił w realne możliwości ówczesnego czasu. Ale dla nas, Polaków, konstytucja dla Europy napisana przez Wojciecha Jastrzębowskiego jest dowodem na to, że gdzieś w głębi polskiego doświadczenia zawsze mieściło się przekonanie, że bezpieczniej i lepiej jest wtedy, kiedy jesteśmy razem w Europie, w tym także razem z Niemcami.

Europa zawsze była polskim snem o wolności. Proszę mi pozwolić zacytować jeszcze parę słów Tadeusza Mazowieckiego, wspomnianego pierwszego niekomunistycznego premiera, premiera rządu solidarnościowego. W 1977 roku, jeszcze przed powstaniem Solidarności, pisał on w ten sposób: „Jest taki naród w Europie – pisał o narodzie polskim – który nie oczekuje i nie żąda rzeczy niemożliwych, który posądzany o niepojętą romantyzm w ciągu tych 30 lat powojennych dowodził w ciężkich i dramatycznych chwilach, że wie, gdzie jest granica możliwego i niemożliwego. A posądzany o skłonność do jałowego anarchizmu zwierzał się wbrew zawodom i zawierał każdej lepszej, nowej szansie. Naród, w którym istnieje myśl i wola działania ku lepszemu. Wola działania nie ta z papierowych deklaracji, lecz ta, która bierze się z nadziei i poczucia odpowiedzialności”.

Polski sukces i odzyskania, i zagospodarowania wolności w ciągu minionych 20 lat jest rezultatem połączenia wolności z odpowiedzialnością, połączenia marzeń z wiedzą o granicach niemożliwego, połączenia polskiego romantyzmu z poczuciem umiaru wyniesionym z doświadczenia trudnej, często niezwykle bolesnej historii. A wszystko to zostało poparte przez ciężką pracę Polaków, którzy byli zmobilizowani katastrofą ekonomiczną poprzedniego systemu, bankructwem systemu komunistycznego, w związku z czym akceptowali bardzo trudne reformy i wyzwolili ogromny potencjał wysiłku i pracy, korzystając z tego, że Polska została włączona do strefy otwartej gospodarki rynkowej. Przyniosło to nam w ciągu ostatnich 20 lat ogromny rozwój i poprawę standardu życia, które dokonują się na naszych oczach cały czas. Wszystko wskazuje, że te pozytywne tendencje zostaną utrzymane również w nadchodzących latach. Pozwoliło nam to odbudować pozycję międzynarodową Polski i aktywnie włączyć się w główny nurt polityki europejskiej.

Dzięki naszemu rozwojowi w ciągu ostatnich 20 lat – temu rozwojowi, który w niemalym stopniu zawdzięczamy także pomocy i otwartości Europy – państwa z tak zwanej starej Unii zyskały w Polsce, w moim przekonaniu, interesującego partnera w procesie dalszej integracji europejskiej. Tę wartość i ten wizerunek Polski jako dynamicznego i odpowiedzialnego uczestnika integracji europejskiej, a także wspólnoty atlantyckiej, podkreślano wielokrotnie w czasie niedawnego szczytu prezydentów krajów Europy Centralnej i Wschodniej z udziałem prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Roztaczam przed Państwem pozytywny obraz rozwoju Polski i rozwoju Europy. Wzrost gospodarczy i wielki eksport są dzisiaj udziałem także Niemiec. I wydaje się, że to powinno także nas skłaniać do zacieśniania współpracy, bo być może tu jest nadzieja na przezwyciężenie problemów gospodarczych krajów Unii Europejskiej. Wiemy też, że poważne trudności dotyczą niektóre kraje Unii Europejskiej i Unię Europejską jako całość. Ważne dziedziny jej aktywności znalazły się w impasie, a wiele innych osiągnięć, które ilustrowały proces integracji ostatnich 20 lat, jest zagrożonych – aby wspomnieć tylko o jednolitej walucie czy swobodzie przekraczania granic w ramach systemu Schengen. Tłem tych negatywnych zjawisk są problemy ekonomiczne Zachodu. Wiemy także, że źródłem głębokich problemów finansowych wielu krajów zachodnich jest bezprecedensowe zadłużenie państw, przedsiębiorstw i obywateli. Beztróskie życie ponad stan, niezdolność do utrzymywania w ryzach zdrowych parametrów makroekonomicznych, brak wystarczającej wiedzy o procesach finansowych i gospodarczych w poszczególnych krajach postawiły nas wszystkich w trudnej sytuacji – także tych, którzy starali się prowadzić odpowiedzialną politykę finansową.

Na tle tych kryzysowych zjawisk w niektórych państwach Zachodu widzimy jednak szybki rozwój wielu innych gospodarek, także, a może przede wszystkim na innych kontynentach. W tej jednej mierze Unia stała się ofiarą własnego sukcesu. Osiągnięcia, o których wspominałem, rozszerzenie integracji na nowe dziedziny i kraje, doprowadziły do wzrostu oczekiwań. Unia Europejska zaczęła być postrzegana jako róg obfitości albo jako czarodziejska różdżka, która rozwiąże wszystkie problemy. Jeśli tak się nie dzieje, to staje się to pretekstem do jałowej krytyki i utraty wiary w przyszłość Europy.

Chciałbym podzielić pogląd, że polityka pod wpływem rosnącej złożoności procesów społecznych i politycznych koncentruje się dzisiaj raczej na administrowaniu niż na formułowaniu i realizowaniu wielkich projektów. Mają rację ci, którzy piszą o krępującej ręce polityków roli mediów i sondaży, o zrastaniu się klasy medialnej z polityczną w ten sposób, który generalnie trywializuje politykę i czyni ją niewolnicą spraw bieżących. Coraz więcej naszej politycznej energii idzie jedynie w przeciwdziałanie kolejnym kryzysom. Jest też coraz mniej miejsca na wielkie idee i projekty.

Pomimo tych zastrzeżeń w tym historycznym miejscu chciałbym podzielić się moim optymizmem i wiarą w Europę. Czerpię ją z wiedzy o przeszłości naszego kontynentu. Czerpię ją także z tego, że 83 procent Polaków – też narzekając, też mając pretensje – uważa jednak projekt „Europa” za coś niesłychanie ważnego i cennego.

Chciałbym także odnieść się do przesłania, które w Polsce jest niesłychanie ważne i odegrało rolę w budowaniu polskiego „eurooptymizmu” – do przesłania papieża Jana Pawła II, który mówił o kontynencie jako europejskiej ojczyźnie. To bardzo trafiało do wyobraźni moich rodaków. Mówił, że Europa, którą noszę w swej świadomości, jest Europą witalną, otwartą, obecną w sprawach europejskich i światowych. Jan Paweł II w swej znakomitej adhortacji z roku 2003 poświęconej Europie napisał: „W procesie przekształceń, jakie się dokonują, Europa powołana jest przede wszystkim do tego, by odnalazła swą prawdziwą tożsamość. Musi wypracować nowy wzorzec jedności w różnorodności wspólnoty narodów pojednanych, otwartej na inne kontynenty i włączonej w aktualny proces globalizacji”.

Z tego przesłania wynika dla polityki realnej imperatyw troski o witalność i dynamizm Europy. Świat gigantycznej ekonomicznej i politycznej transformacji, której jesteśmy świadkami, nie będzie miał zrozumienia dla naszej słabości. Aby sprostać wyzwaniom, musimy między innymi zatroszczyć się o odwrócenie regresu demograficznego. Bo jak uczy historia, witalności ekonomiczno-kulturowej nie da się na dłuższy czas utrzymać w warunkach słabnięcia witalności demograficznej. Jeśli chcemy żyć jutro w silnej Europie, musimy także zadbać o Europejczyków jutra. Unia Europejska w jej obecnym kształcie jest wytworem cywilizacji europejskiej i powinna być tej cywilizacji protektorem i promotorem. Znamy kolejne etapy jej rozwoju, począwszy od filozofii helleńskiej, prawa rzymskiego i duchowości chrześcijańskiej.

Konsekwencją naszej cywilizacyjnej tożsamości jest dzisiaj coś, co możemy nazwać europejskim stylem życia, europejskim modelem społecznym i ekonomicznym, którego istotą jest utrzymywanie równowagi pomiędzy trzema wartościami – pomiędzy wolnością, sprawiedliwością i solidarnością. Utrzymanie tego modelu z jego spójnością społeczną, która jest fundamentem stabilnej i partycypacyjnej demokracji, wymaga ekonomicznej witalności.

Słowo „Europa” winno oznaczać otwartość. Nie ma zapewne wśród nas nikogo, niezależnie od światopoglądu i orientacji politycznej, kto by się nie zgadzał z tą opinią, która jest pochodną doświadczenia Europy ostatnich pięciu wieków. Polityczne pojęcie otwartości Unii Europejskiej ma liczne wymiary i niektóre z nich pod wpływem bieżących trudności zaczynają być stawiane pod znakiem zapytania. Nie zamierzam tu demonstrować łatwego optymizmu. Odpowiedź na pytanie o zakres otwartości Europy nie jest łatwa. To tożsamość Europy powinna wyznaczać jej granice. Europa nie jest pojęciem tylko geograficznym, lecz przede wszystkim kulturowym. Rozszerzanie Unii Europejskiej powinno się zatem dokonywać według kryterium cywilizacyjnego, obejmującego aspekt duchowy, sferę wartości oraz aspekt ustrojowy w sensie polityczno-prawnym i ekonomicznym. To da się przełożyć na język praktyki, na język konkretów. Możemy stosować tego rodzaju oczekiwania w stosunku do wszystkich kandydatów szykujących się do członkostwa w Unii Europejskiej albo marzących o jakiejś silnej współpracy.

Ze sprawą otwartości wiąże się także problem migracji do Europy i w tym przypadku zasada otwartości powinna być rozpatrywana w kategoriach zdolności do zapewnienia właściwych warunków osobom przybywającym do nas z innych kontynentów. Oprócz aspektu ekonomicznego i socjalnego musimy brać pod uwagę nasze własne, uprawnione pragnienie zachowania spójności cywilizacyjnej, która jest niezbędną podstawą do utrzymania naszego systemu wartości, naszych instytucji i naszego modelu społecznego.

Częścią wizji Europy witalnej, otwartej i obecnej w porządku światowym jest aktywność międzynarodowa Unii Europejskiej. Zawarte w traktacie z Maastricht wezwanie do kształtowania tożsamości międzynarodowej Unii jest dzisiaj nawet bardziej aktualne niż na początku lat 90. poprzedniego stulecia. Jest tak dlatego, że w świetle kryzysu roku 2008 bardziej wyraziście zarysowują się kontury globalnego porządku. Głównym instrumentem kształtowania międzynarodowej tożsamości i reprezentowania zbiorowych interesów Unii jest wspólna polityka zagraniczna, ale także jest potrzeba budowania wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Od pewnego czasu nie spełniają one naszych oczekiwań i wyzwań. Oczekiwań wynikających z nowych wyzwań pojawiających się przed Europą. Jesteśmy tego świadomi po doświadczeniach z „arabską wiosną” w Afryce Północnej.

Ważnych tematów do podjęcia jest dużo więcej: od wzmocnionej współpracy i redefinicji zasady subsydiarności po sprawy ściślejszej koordynacji polityk ekonomicznych i obywatelstwa europejskiego. Być może trzeba będzie rozstać się z niektórymi iluzjami, a niektóre kwestie zdefiniować na nowo.

My w Polsce nie udajemy, że mamy gotowe odpowiedzi na wszystkie pytania i problemy, wobec których stoi dzisiaj Unia. Niekiedy, jak w przypadku kryzysu demograficznego, sami jesteśmy częścią europejskiego problemu. Pragnę jednak zapewnić o niegasnącym euroentuzjazmie Polaków, o naszej gotowości do uczestniczenia w przełamywaniu stagnacji procesu integracji europejskiej. Obok entuzjazmu mamy energię i poczucie odpowiedzialności. Pragniemy widzieć Unię Europejską oferującą swoim obywatelom lepsze życie w warunkach wolności, Unię pozostającą w bliskich sojuszniczych współdziałaniach ze Stanami Zjednoczonymi. Takie podejście jest naszym wkładem w umacnianie całego Zachodu.

Jako Polacy czujemy się Europejczykami i czujemy się częścią świata zachodniego. Naszą wiarę w Europę, wartość jej cywilizacji, jedność i rolę w świecie wyrazimy w priorytetach oraz sposobach sprawowania naszej prezydencji, którą rozpoczynamy już niedługo – 1 lipca. Chcemy widzieć w naszym wielkim zachodnim sąsiedzie ważnego partnera w realizacji tych priorytetów oraz w urzeczywistnianiu celów strategicznych związanych z kluczowymi kwestiami integracji europejskiej naszych czasów. Chcemy razem przekazywać innym narodom doświadczenie i optymizm, który płynie z przekonania, że trzeba przesłać jasne przesłanie, że nie ma integracji bez pojednania, że nadal trzeba inwestować politycznie i emocjonalnie w pojednanie, by móc skutecznie inwestować w postęp procesów integracyjnych w Europie. My chcemy inwestować w przyszłość Europy.

Dziękuję bardzo.

